



# BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA  
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



Rok XVIII: 2020

Grudziądz, dnia 08.09.2020 r.

Nr 40 (654)

1201. spotkanie

Henryk Pasik

## Gen. bryg. Mikołaj Bołtuć (1893-1939) – bohater Niepodległej

**D**laczego chcę przypomnieć postać generała brygady Mikołaja Bołtucia? Otóż z dwóch powodów. Po pierwsze w zeszłym roku minęła 80. rocznica obrony linii Osy we wrześniu 1939 roku, w której to bitwie dowodził gen. Bołtuć, a po drugie mamy obecnie jubileusz 100. rocznicy odparcia nawały bolszewickiej w czym Mikołaj Bołtuć (wtedy jeszcze w stopniu kapitana) brał bardzo czynny i znamienity udział.

Przyszły general urodził się w Petersburgu 20.12.1893 roku jako drugie dziecko pochodzącego ze starego rodu bojarów litewsko-ruskich Ignacego Boltucia (herbu Dołęga) i Anny z Łabuńskich (lub Łubieńskich). Ojciec Mikołaja, z wykształcenia weterynarz był wyższym oficerem w armii carskiej. Rodzina dbała o solidne wykształcenie swojego najmłodszego potomka, w związku z czym kończy on gimnazjum, następnie (1911 r.) rosyjski Korpus Kadetów w Omsku, a w dwa lata później (1913 r.) Szkołę Piechoty w Petersburgu. Wraz z pierwszymi szlifami na stopień podporucznika, które uzyskał 6.08.1913 roku otrzymuje przydział do 12. Pułku Strzelców Fińskich. Wkrótce rozpoczyna się I wojna światowa i młody oficer wraz ze swoją jednostką trafia na front. Mimo, że od stycznia 1915 r. czynił starania o przeniesienie do Legionu Polskiego (tzw. Legion „Puławski”), to dopiero w listopadzie 1917 roku, czyli po rewolucji październikowej trafia do III Korpusu Polskiego. Z armii rosyjskiej wychodzi w stopniu kapitana będąc dowódcą batalionu z wielkim bagażem doświadczeń frontowych, ciężką kontuzją głowy i odznaczeniami bojowymi. Tak jak Bołtuć do



*Gen. Mikołaj Bołtuć*

Korpusu ściągali żołnierze polscy z resztek II Brygady, będący Polakami jeńcy rosyjscy z armii au-

striackiej i niemieckiej oraz żołnierze byłych korpusów polskich. Podstawowym celem formującego się w południowo-wschodniej Ukrainie nad rzeką Kubań wyżej wymienionego III Korpusu była obrona mniejszości polskiej zamieszkującej Ukrainę (dwory, folwarki, majątki polskie) przed licznymi uzbrojonymi bandami chłopskimi oraz walka z bolszewikami. Po rozwiązaniu III Korpusu ok. połowy 1918 roku kapitan Mikołaj Bołtuć zostaje żołnierzem 4. Dywizji Strzelców Polskich dowodzonej początkowo przez płk.



Franciszka Zielińskiego, a później przez gen. Lucjana Żeligowskiego i kontynuującej walki na południu Rosji wspierając Armię Ochotniczą białych Rosjan. W Dywizji tej, zwanej też Dziką Dywizją Bołtuć dowodzi kompanią oficerską. Przydomek „Dzika” wziął się najprawdopodobniej stąd, iż składała się ona z żołnierzy najbardziej przedsiębiorczych, awanturniczych, samowolnych i bitnych, którzy na bolszewikach zdobywali broń, konie i sprzęt wojskowy. Po odzyskaniu przez Polskę Niepodległości (11.XI.1918 r.) dowództwo Dywizji, a następnie Marszałek J. Piłsudski czynią starania o sprowadzenie 4. Dywizji Strzelców Polskich do kraju. Było to następstwem coraz większego zagrożenia wschodniej granicy Polski przez bolszewików. Udaje się to dopiero w maju 1919 roku po walkach z petlurowcami i bolszewikami o Odessę u boku Wojsk Koalicyjnych (francuskich i greckich). Po koncentracji Dywizji w rejonie Czerniowiec (teren Rumunii) oddział ten w połowie czerwca 1919 roku częściowo koleją, a częściowo marszem (kawaleria i artyleria) dociera do Stanisławowa i od razu rusza do walki z Ukraińcami. W tym czasie w kraju trwała reorganizacja wielkich jednostek piechoty, w związku z czym 4. Dywizja Strzelców Polskich została rozwiązana, a jej doświadczona kadra oficerska została rozdysponowana do innych tworzących się oddziałów. Kapitan Bołtuć trafia do 31. Pułku Strzelców noszącego od września tego roku przydomek Kaniowskich (10. Dywizja Piechoty) jako dowódca kompanii, a następnie dowódca batalionu. Jesienią 1919 roku pułk ten został skierowany na front Litewsko – Białoruski (Mińsk, Wilno) i działał w tym rejonie do 20 czerwca 1920 roku, a następnie został przerzucony w rejon Mińska zajmując pozycje obronne w pobliżu Żodzina. Tu na dobre rozkręca się bolszewicka ofensywa. 31. Pułk, już pod dowództwem kapitana Bołtucia (od 23.07.1920 r.) mimo

zwycięskich bitew (np. odbicie Izabelina) musi cofać się wraz z całą armią, aż do okolic Warszawy. W ciągu trwającego pięć tygodni odwrotu z kompletnego pułku liczącego 55 oficerów i 2700 szeregowych pozostaje w oddziale 35 oficerów i niespełna 950 szeregowych. Mimo tak znacznego wyczerpania fizycznego będącego na pograniczu „wykrwawienia” pułk nadal walczy i nie traci w tym czasie żadnego karabinu maszynowego, ale zdobywa nowe. Jest to z pewnością zasługa jego walecznego dowódcy i doświadczonych oficerów. W chwili, gdy rozpoczyna się Bitwa Warszawska (zwana przez historyków wojskowości Bojem na przedmościu Warszawy) tj. 15.08.1920 r. pułk otrzymuje rozkaz zajęcia pozycji w Nieporęcie jako odwód 10. Dywizji Piechoty i uzupełnia straty. Po 2 dniach 31. Pułk luzuje na linii bratni 30. Pułk Strzelców Kaniowskich i dostaje się pod potężny ostrzał bolszewickiej artylerii. Ale jest to już łabędzi śpiew rozpoczynającego się odwrotu sowieckich oddziałów. Kapitan Boltuć wraz ze swoim pułkiem, baterią artylerii i szwadronem strzelców konnych rozpoczyna pościg za wrogiem wycofującym się w kierunku oddalonego o ok. 25 km Wyszkowa (nad Bugiem). Po zwycięskiej potyczce z tylną strażą wycofujących się Rosjan, (niektórzy twierdzą, że wbrew rozkazowi dowództwa ?) Polacy opanowują most na Bugu i po walce wypierają bolszewików z miasta biorąc 400 jeńców, zdobywając 200 koni, taborę, armatę i sztandar tracąc jedynie kilkunastu ludzi. Na marginesie należy przypomnieć, iż oprócz wrogich wojsk uciekli też z miasta przedstawiciele desygnowanego przez Lenina Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski: Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński i Feliks Kohn (Kon?), którzy oczekiwali na zdobycie Warszawy, aby móc zaszczerpić rewolucję w Polsce. Ich krótkie, niespełna miesięczne rządy w zdobytym Białymstoku przyniosły śmierć 16 obywatelom miasta (w tym prezydentowi miasta) oraz liczne aresztowania. Manifest autorstwa Feliksa Dzierżyńskiego zapowiadał utworzenie Polskiej Socjalistycznej Republiki Rad, nacjonalizację, przepędzenie kapitalistów i obszarników oraz rozdział państwa od Kościoła. Śmiały atak oddziału kapitana Boltucia rozwił na szczęście te zamiary wyrzucając ten marionetkowy „rząd” na śmietnik historii. Za powyższy czyn zwierzchnik kapitana, dowódca XIX Brygady płk. Stanisław Nałęcz Małachowski wypisał wniosek o odznaczenie dowódcy 31. Pułku Strzelców Kaniowskich Mikołaja Boltucia krzyżem Orderu Virtuti Militari IV klasy (czyli złotym). Tu należy wyjaśnić, że zgodnie z regulaminem order IV klasy otrzymywał oficer, za umiejętne dowodzenie oddziałem, połączone z osobistym czynem wybitnego męstwa i z narażeniem życia. A przecież kapitan Mikołaj Boltuć osobiście prowadził swój oddział do ataku, a zdobycie mostu na Bugu było kluczowe dla pościgu za uciekającym wrogiem. Mimo to skończyło się na wniosku. Na początku trzeciej dekady sierpnia 31. Pułk Strzelców Kaniowskich zostaje przetransportowany koleją do Zamościa i otrzymuje rozkaz obrony miasta przed nadciągającą Armią Konną Siemiona Budionnego. Armia ta, która spóźniła się na bitwę warszawską (chcąc zdobyć Lwów) teraz ciągnęła na pomoc swoim wojskom kierując się na Zamość, Lublin i Warszawę. Składała się ona z czterech dywizji konnych (4., 6., 11. i 14.) co tworzyło 12 do 16 tysięcy szabel. Ponadto w jej skład wchodziły dwie dywizje piechoty (24. i 44.), oddział angielskich samochodów pancernych zdobytych na denikinowcach, artyleria konna, duża ilość taczanek i 4 pociągi pancerne. Łącznie 30 tysięcy ludzi. Dnia 28.08.1920 roku Konarmia podeszła pod Zamość zamierzając wziąć go z marszu. A kto bronił Zamościa? Otóż kapitan Boltuć miał do dyspozycji swój 31. pułk (ok.1750 bagnatów), kompanię pieszych lotników (300 bagnatów), dywizjon artylerii (12 dział 75 mm), 38 (lub 43) karabinów maszynowych, 3 po-



ciągi pancerne („Mściciel”, „Śmierć” i „Zagończyk”) oddział strzelców konnych i ułanów (łącznie 230 szabel), a także 3 źle uzbrojone i niewyszkolone 2 bataliony etapowe i 1 wartowniczy (ok. 500 bagnatów). Łącznie stanowiło to ok. 3000 żołnierzy polskich.



W obronie miasta brała też udział znacznie przetrzebiona w walkach odwrotowych ukraińska 6. Dywizja Strzelców Siczowych pod dowództwem pułkownika Marka Bezruczki, która 19.08.1920 r. przybyła do Zamościa. Niektórzy historycy twierdzą, iż przed atakiem bolszewików znaczna część tego oddziału opuściła miasto pozostawiając jedynie dowódcę, sztab i kompanię sztabową. Brygada kozacka esaula Jakowlewa po konfliktach z ludnością

żydowską na rozkaz dowództwa opuściła miasto. Mimo, iż najwyższym stopniem był pułkownik Bezruczko faktycznym dowódcą obrony miasta był kapitan Boltuć jako dowodzący największym liczebnie oddziałem i na którego pułkownik scedował większość kompetencji. Na szczęście parę dni przed atakiem zmobilizowano 3,5 tysiąca mieszkańców Zamościa do budowy umocnień i zasieków, a saperzy ukraińscy otoczyli miasto polami minowymi. W przeddzień ataku Boltuć wydał rozkaz, by bronić się do ostatniego naboju i żołnierza. Miał w pamięci, że w czerwcu 4. dywizja Konarmia najechała Żytomierz, wycięła w pień polski garnizon (niszcząc przy tym stację i magazyny wojskowe oraz uwalniając kilka tysięcy sowieckich jeńców), a cztery dni później 11. dywizja wpadła do Berdyczowa, spaliła szpital z 600 rannymi Polakami oraz siostrami Czerwonego Krzyża. A więc był to ”blitzkrieg typu tatarskiego”, którego szlak znaczyła krew i pożoga. Atak dwóch dywizji bolszewickich (6. i 11.) na Zamość nastąpił 29 sierpnia o godzinie 6 rano, a dwie pozostałe dywizje obeszły miasto bokiem okrążając je. Ataki powtarzały się po wielokroć w ciągu dnia, ale też atakowano w nocy. Mały garnizon mimo otoczenia ze wszystkich stron bronił się wytrwale, a w nocy niepokoił wroga przeprowadzając wypadki połączone z atakami i zdobywaniem jeńców (tzw. obrona czynna). Mordercza walka Dawida z Goliatem trwała 3 dni i to był ten czas, który pozwolił polskim siłom dogonić Konarmię i wziąć ją w kleszcze. I tak od południa nadciągnęła grupa gen. Stanisława Hallera w skład której wchodziły 13. Dywizja Piechoty i 1. Dywizja Jazdy, a od północy nadeszła 2. Dywizja Piechoty Legionów pułkownika Michała Żymierskiego. Budionny musiał 31.08.1920 r. odstąpić od oblężenia Zamościa i ścigany ogniem polskiej artylerii wycofać się z zamykającego się kotła. Mimo tego nie uszedł przed 1. Dywizją Jazdy. Tego samego dnia pod Komarowem doszło do całodziennego zwycięskiej dla Polaków bitwy kawaleryjskiej, największej w Europie od 1813 roku, tj. od na-



poleońskiej bitwy pod Lipskiem. Po tej bitwie Armia Konna nie wróciła już do czasów świetności i niebawem (po bitwie nad Niemnem) została wycofana z walki. Wróćmy jednak do Zamościa. Naczelny Wódz przyznał 31. Pułkowi z obronę miasta 6 srebrnych krzyży Orderu Virtuti Militari, jednak nie udekorował tym krzyżem sztandaru pułkowego. Ponieważ nasz bohater był już wcześniej przedstawiony do odznaczenia złotym krzyżem nie pozostało mu nic innego jak czekać. I nie przyśpieszył sprawy brawurowy udział 31. Pułku w zdobyciu miasteczka Sokal. Ostatecznie krzyż Virtuti Militari zawisł na piersi Mikołaja Bołtucia w 1921 roku, czyli po zakończeniu wojny, tylko nie złoty, a srebrny (choć zasługi wojenne kapitana predysponowały go do krzyża klasy III, czyli kawalerskiego). No cóż, Ojczyzna nagradza nierychło i nie wszystkich. Zwierzchnik Bołtucia, słynny gen. Lucjan Żeligowski, krótko po wojnie wystawił taką oto opinię o swoim podwładnym: „...Bołtuć jest jednym z najzdolniejszych oficerów, poważnych dowódców pułku. 31. pp pod jego dowództwem stał się słynny w całej naszej armii za obronę Zamościa i boje pod Sokalem. Ten niezwykły oficer łączy w sobie wielką odwagę osobistą z ostrożnością dowódcy”. Dodać trzeba, iż ewenementem jest dowodzenie pułkiem przez oficera w stopniu tylko kapitana. Takie przypadki w naszej ówczesnej armii zdarzyły się tylko cztery.

Początek okresu międzywojennego przyniósł zmiany w karierze frontowego oficera. Otóż w roku 1921 pożegnał się on z 31. Pułkiem Strzelców Kaniowskich, gdyż został skierowany do Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. W trakcie nauki otrzymuje awans na majora, więc kurs kończy w październiku 1922 r. już jako major Sztabu Generalnego (major S.G.). Pułkownik Luis Foury – Dyrektor Nauk w tej uczelni wydał o naszym majorze następującą opinię: „Inteligentny, poważny, pracowity, energiczny. Umysł otwarty. Zawsze czyniąc postępy, nie wykazał jeszcze całkowitej swej miary. Niewątpliwie będzie dobrym oficerem Sztabu Generalnego”. Mikołaj Bołtuć piastuje różne stanowiska sztabowe (np. szef wydziału Biura Ścisłej Rady Wojennej) i już w marcu 1924 roku otrzymuje awans na podpułkownika. Rok później, a dokładnie 21.02.1925 roku zakłada rodzinę zeniąc się z młodszą od siebie o 13 lat panną Marią Wesołowską. W następnym roku (1.09.1926 r.) zostaje mianowany oficerem do zleceń (czyli do specjalnych poruczeń) w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, utworzonych z osobistej inicjatywy Marszałka Józefa Piłsudskiego. Gen. Kirchmajer w swoich *Pamiętnikach* pisze, że „przydział do GISZ był w naszym wojsku najzaszczytniejszym dla oficera dyplomowanego” i dalej, że „wybierano najlepszych oficerów z powodu wielkiej wagi i tajności prac, które miano tam wykonywać”. W czerwcu roku następnego (1927) Mikołaj Bołtuć zostaje przeniesiony do Korpusu Ochrony Pogranicza i obejmuje funkcję dowódcy 6. Półbrygady Ochrony Pogranicza. Nowy przydział był niezbędny, gdyż staż dowódczy w jednostkach liniowych lub równorzędnych był konieczny do awansu na stopień pułkownika i faktycznie awans na ten stopień następuje 1.01.1928 roku. Następnie w lipcu 1929 r. nasz pułkownik obejmuje dowództwo 3. Brygady KOP Grodno, a w czerwcu roku następnego zostaje wyznaczony na stanowisko dowódcy piechoty dywizyjnej 19. Dywizji Piechoty w Wilnie. Wkrótce, bo po 4 miesiącach podejmuje też pełnienie obowiązków dowódcy tej dywizji. Z początkiem 1936 roku, po ponad pięciu latach służby w Wilnie obejmuje dowództwo 4. Dywizji Piechoty w Toruniu. W październiku 1938 roku wraz z częścią swojej dywizji bierze udział w aneksji Zaolzia. Dywizją tą dowodzi do wybuchu II wojny światowej, z tym, że od 19.03.1939 roku już w stopniu generała brygady.

W wojnie obronnej Polski, która rozpoczęła II wojnę światową generał Mikołaj Bołtuć dowodzi Grupą Operacyjną „Wschód” (4. DP, 16. DP, 16. pal. i inne) wchodzącej w skład Armii „Pomorze”, którą dowodził gen. dyw. Władysław Bortnowski. Głównym jej zadaniem była obrona prawego brzegu Wisły na wysokości rzeki Osy przed atakiem wojsk hitlerowskich z terenu Prus Wschodnich. W związku z powyższym jej siły zostały rozlokowane na obszarze ciągnącym się od Grudziądza przez Świecie nad Osą, Jabłonowo Pomorskie do Brodnicy.

Główne uderzenie wroga zostało wykonane 1 września przez niemiecką 21. DP z okolic Gardei w kierunku na pozycje zajmowane przez 16. DP. Około południa zaczęło się forsowanie Osy, powstrzymane przez ogień polskiej artylerii oraz broni maszynowej prowadzony przez Batalion ON „Świecie” walczący w składzie 16. DP. Silny i skuteczny opór stawiany przez tę jednostkę sprawił, że dowództwo niemieckie porzuciło plany sforsowania Osy z marszu. Natomiast do wieczora 1 września Niemcy wspierani przez czołgi zdołali wdrzeć się w lukę linii obronnych GO „Wschód” między odcinkami Grudziądz i Gruta. Gen. Bołtuć wydał rozkaz o przegrupowaniu sił i ściągnięciu w tym celu nie atakowanych jednostek osłonowych 4. DP spod Brodnicy i Jabłonowa i wysłaniu ich na najbardziej zagrożony odcinek frontu. Przez 2 i 3 września trwały krwawe walki. Polskie oddziały zaczynały ulegać zmasowanym atakom niemieckim prowadzonym przy użyciu czołgów i lotnictwa. Nie pomogły wiele zmiany na stanowiskach dowódców obydwu dywizji. Najbardziej krwawe walki miały miejsce pod Melnem o cukrownię, o stację kolejową i dwór. Te punkty obrony przechodziły z rąk do rąk tego dnia kilkukrotnie. Sytuacja na froncie była ciężka, ale nie beznadziejna: obydwie dywizje, mimo strat zachowały pełną wartość bojową. Przygotowywane na dzień 4 września polskie kontrnatarcie nie doszło do skutku z uwagi na odgórny rozkaz skierowany do wszystkich oddziałów Armii Pomorze, w tym też GO Wschód, nakazujący odwrót na południe w kierunku Dobrzynia nad Wisłą i Włocławka. Zatem Grupa Operacyjna gen. Boltucia wraz z pozostałymi oddziałami Armii Pomorze dotarła 11.09.1939 r. w rejon bitwy nad Bzurą i już niemal z marszu odbiła (16. DP) z rąk niemieckich Łowicz. Miasto to kilkakrotnie przechodziło z rąk do rąk. Podczas kolejnego polskiego szturm Łowicza (także 16. DP) w dniu 14 września dowódca armii Pomorze gen. dyw. W. Bortnowski rozkazał przerwać dobrze rozwijający się atak i wycofać się na pozycje wyjściowe (podobno na wieść o zbliżającej się kolumnie pancernej nieprzyjaciela). Podczas wycofywania się oddziałów odsłania się tyłów i wróg to wykorzystał bezlitośnie. W ciągu kilku następnych dni uwidoczniła się przewaga wroga i rozpoczął się odwrót naszych wojsk przez Puszcę Kampinoską do Warszawy. Gen. Bołtuć tak jak inni dotarł przez Kampinos do twierdzy Modlin (20.09.1939 r.), lecz dowódca twierdzy gen. bryg. Wiktor Thommee nie mógł przyjąć dużego oddziału do zatłoczonej twierdzy. Mógł przyjąć tylko gen. Boltucia, ale ten nie chciał opuścić swoich żołnierzy. Uzupełniwszy uzbrojenie liczący ok. 5 tysięcy żołnierzy improwizowany oddział ruszył w kierunku otoczonej już przez Niemców Warszawy. Nad ranem 22.09.1939 r. przebijając się z Palmir do Łomianek trafili na bardzo silny ostrzał wroga. Generał Mikołaj Bołtuć, jak zwykle nieustraszony i nieugięty prowadząc osobiście swoich żołnierzy do ataku padł trafiony serią z broni maszynowej w nasadę szyi i zmarł nie odzyskawszy przytomności. Pochowany jest na Cmentarzu Powązkowskim wspólnie ze swoją żoną Marią, córką Ireną i synem Andrzejem (kwatery



A-10, rząd I, grób 10). A należny od dawna złoty krzyż orderu Virtuti Militari otrzymał od rządu RP na uchodźstwie, niestety pośmiertnie.

Bitwa ta była największą z bitew, jaką Polacy stoczyli z Niemcami w kampanii wrześniowej, a trwała od 9 do 22 września 1939 roku. Wróg zaatakował dwoma armiami (8. i 10.) w skład których wchodziło 12 dywizji piechoty, 5 dywizji pancernych i zmotoryzowanych, mając 425 tysięcy żołnierzy. Siły polskie to Armia Poznań i Armia Pomorze składające się z 8 dywizji piechoty, 4 brygad kawalerii (w tym dwóch mocno przetrzebionych we wcześniejszych walkach w korytarzu pomorskim), czyli łącznie 225 tysięcy żołnierzy. Celem wroga było jak najszybsze zajęcie Warszawy, co uniemożliwiły siły polskie pod dowództwem gen. dyw. Tadeusza Kutrzeby. W pierwszym tygodniu walk polska piechota z powodzeniem nacierała na Niemców odbijając zajęte miasta (Łowicz, Łęczyca, Piątek, Uniejów), jednak przewaga agresora w broni pancernej oraz lotnictwie była ogromna. Wielki teren walk liczący ok. 150 km średnicy sprzyjał wojskom niemieckim,

które były w znacznym stopniu zmechanizowane. Ostatnia faza bitwy to wycofywanie się wojsk polskich przez Puszcę Kampinoską i przebijanie się do otoczonej Warszawy. Do stolicy przedarły się jednak tylko dwie wykrwawione brygady kawalerii i dwie dywizje piechoty. Straty po stronie polskiej to ok. 15 tys. (20 tys.?) zabitych i 50 tys. rannych, po stronie niemieckiej 7-8 tys. zabitych. Bitwa mimo, iż przegrana, umożliwiła stronie polskiej lepsze przygotowanie obrony Warszawy. Polscy żołnierze polegli w bitwie nad Bzurą pochowani są na 72 cmentarzach znajdujących się na terenie walk, przy czym największa ilość poległych pochowana jest na terenie powiatu sochaczewskiego. Współcześni bataliści szukający przyczyn klęski wrześniowej podają, iż oprócz ataku z trzech stron i przewagi technicznej po stronie wroga (szczególnie w broni pancernej i lotnictwie) czynnikami negatywnymi po stronie polskiej były: spóźniona mobilizacja powszechna, złe rozstawienie wojska wzdłuż granic kraju (ofensywne zamiast defensywnego) oraz liczne błędy w dowodzeniu. Ten ostatni mankament nie był obcy dowódcy armii Pomorze gen. dyw. Władysławowi Bortnowskiemu, który nie uniósł ciężaru odpowiedzialności jaki na nim spoczywał, co znacznie pogorszyło sytuację wojsk polskich. W wyniku tego gen. Bołtuć nie krył się z krytycznym stosunkiem dotyczącym swego dowódcy. O zażartości walk toczonych przez żołnierzy polskich świadczyć może fakt, iż z czterech polskich generałów, którzy zginęli w boju we wrześniu 1939 roku – trzech poległo w bitwie nad Bzurą (gen. bryg. Franciszek Wład, gen. bryg. Stanisław Grzmot Skotnicki i gen. bryg. Mikołaj Bołtuć). Głównodowodzący w tej bitwie gen. dyw. Tadeusz Kutrzeba w swych spisywanych w oflagu pamiętnikach stwierdził, że obowiązek obrony Polski w roku 1939 był niewykonalny.





*Grób gen. M. Boltucia na Wojskowych  
Powązkach w Warszawie*

Słowniczek:

Bataliony etapowe – bataliony (22 szt.) funkcjonujące w Polsce w latach 1919-1921 i tworzące kordon graniczny od północnego wschodu oraz wschodu kraju.

Esaul – stopień oficerski w wojskach kozackich carskiej Rosji (odpowiednik majora).

Kubań – rzeka w południowo-zachodniej części Kaukazu wpadająca do morza Azowskiego (dł. 906 km).

Petlurowcy – wojska Ukraińskiej Republiki Ludowej dowodzone przez atamana Symona Petlurę dążące do oderwania od Polski Chełmszczyzny z miastem Chełm i częścią Podlasia oraz wyodrębnienia Galicji Wschodniej z Lwowem i Przemyślem jako kraju autonomicznego w ramach monarchii Austro-Węgierskiej (po układzie brzeskim z 9.02.1918 r.). Po Umowie Warszawskiej (21.04.1920 r.) sojusznik Polski w walce z bolszewikami.

Literatura związana z tematem:

Brzeszczyński Stefan „Dzika Dywizja. Wspomnienia 1918 – 1922”, Warszawa – Kraków 2017.

Dobroński Adam, Gajewski Marek „Białystok 1920”, Warszawa 2019.

Jurga Tadeusz: „Bzura 1939”, Warszawa 2013.

Kirchmayer Jerzy: „Pamiętniki”, Warszawa 1975.

Królikowski Bohdan: „General Mikołaj Boltuć”, Warszawa 2009.

Krukowski Piotr: „Bitwa Zamojska”, Warszawa 2018.

Krzeczunowicz Kornel: „Ostatnia kampania konna”, Łomianki 2013.

Kutrzeba Tadeusz: „Bitwa nad Bzurą (9-22 września 1939 r.) Przyczynek do historii kampanii, Oświęcim 2019.

Wojewoda Maciej, Wojewoda Jakub: „Bitwa nad Bzurą” 2016.

Zamojski Adam: „Warszawa 1920”, Kraków 2009.

Żeromski Stefan: „Na probostwie w Wyszкові”, Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej, Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet Gdański.

**(L.B.S.)**

**Redakcja:** Tadeusz Rauchfleisz, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.